

Marek Sztabowski: * Na Rynku *

Przyszedł na Rynek w starych łachach.

Pochwalił dzień, bo dziś coś jadł.

Gdy wyjął grzebień zagrać Bacha,

poznałem go - to był sam Bach.

Przysięgam, to był z Bachów - Jan!

Choć obok, znany mi skądś gość,

twierdził: - Fryderyk Nocturn gra,

a nas zmyliło, bo pod włos.

Na to kwiaciarka, Anioł w dresach:

- Jakiś poeta, tęskniąc, hen

pomyślał o mnie. A wam taniec

z szablami w głowach, aż po śmierć.

I pojęliśmy, że nas nie ma,

że tylko ona tutaj jest -

dopóki pisze jej poemat,

mgłą w nim ten grajek, a my tłem.

Gdy kończył wiersz, wiatr Rynek zwał:

- Proszę, pan pierwszy.

- Jak to ja?

- Bo to już koniec...

- Zatem - pan.

- Pan słyszał Bacha? No to

BACH!